

ADAM TOMANEK
ur. 1928; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Nie mieliśmy żadnych przenośnych magnetofonów
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Tomanek Adam (1928-), Budzyński Zygmunt, Chabros Tadeusz (1923-1976), życie kulturalne, kultura, radio, praca w radio, Lublin

Nie mieliśmy żadnych przenośnych magnetofonów

[Na Spokojnej] redaktorem naczelnym był najpierw pan Zygmunt Budzyński, skierowany przez Komitet Wojewódzki Partii. On po spotkaniu takim szkoleniowym, w Soplicowie, w ośrodku szkolenia Polskiego Radia (bo wszyscy ci kandydaci byli tam przeszkalani, kandydaci do zespołów w Koszalinie, w Kielcach, w Rzeszowie, Białymstoku) od razu powiedział: „Ja się nie nadaję do radia, ja nie mam zielonego pojęcia, jak to się robi ten program. Owszem, wytypowano mnie, skierowano, ale ja jestem uczciwy, ja nie chce się w to angażować.” I zrezygnował. I wówczas Warszawa, radio przysłało do Lublina pana Tadeusza Chabrosa, spikera „Pszczółki”, który czytał manifest PKWN-u w „Pszczółce” w Lublinie. On potem w [19]44 roku tworzył rozgłośnie w Krakowie, pojechał do Warszawy i tam już pracował. To był świetny spiker, świetny lektor, takiego to do dzisiejszego dnia tu w Lublinie nie było. I on został tutaj skierowany, on utworzył zespół. Była w sekretariacie pani Halina Ogręcka, a jeżeli chodzi o zespół redakcyjny to Anna Niżnik skierowana ze "Sztandaru Ludu"-dziennikarka, potem nazywała się Anna Niżnik-Broniewska jak wyszła za męża, była pani Krystyna Lempke, byłem ja, był jakiś pan Selwa, który został błyskawicznie wzięty jako poborowy do wojska i skończył radiową karierę. To w dziale programowym, natomiast w dziale technicznym kierownikiem był Lucjan Foryś, pracownikami Wiesław Rogowski i Jerzy Świdorski. I potem się ten zespół zaczynał rozwijać, tworzyć. Początkowo nie mieliśmy żadnych przenośnych magnetofonów, wszystko było na żywo, albo nagrywane na stacjonarnym magnetofonie, oczywiście taśmowym, w tak zwanej amplifikatorni, i program był odtwarzany z taśmy. [Amplifikatornia to] taka rozdzielnia, taki dział, w którym są urządzenia techniczne i magnetofony stacjonarne. Także, wyposażenie było dobre jak na owe czasy. Początki były trudne, samochodu nie było, potem, po paru latach dostaliśmy samochód reporterski na spółkę z ekspozyturą kielecką. On powiedział był tydzień w lubelskim, tydzień w kieleckim. I przez ten tydzień trzeba było nagrywać wszystko, co można było, a potem już tylko czytanki były. Później dostaliśmy tak zwany Emi, magnetofon Kudelskiego, bardzo dobry jak na owe czasy, ale ciężki. Jak go przenieść, na przykład, na stadion Lublinianki, na mecz? Wówczas była przecież II liga. Trzeba było brać mój motocykl, kładło się ten magnetofon na siedzenie, jeden trzymał, żeby nie spadł, a drugi prowadził motocykl nie jadąc, ale pchając ten motocykl (WFM-ka. To moja własna, świdnicka, bodajże zielona taka.) W ten sposób jechaliśmy na nagranie na stadion, czy na przykład do Domu Oficera przy ulicy Żwirki i

Wigury na jakąś imprezę.

Sporo (*odp. na pytanie czy długo robiło się wówczas nagranie-dop. red.*), no bo to magnetofony doszły gdzieś dopiero w latach [19]55-[19]56, a przedtem taka była partyzantka od [19]52 roku. Bo w [19]52 roku powstała ekspozytura Polskiego Radia w Lublinie. W każdym razie te trzy lata minimum nie mieliśmy magnetofonów takich lekkich, przenośnych. Potem otrzymaliśmy. Oczywiście, te magnetofony współczesne to są miniaturowe, ten co pan ma, to pan chowa do kieszeni, mieści się w dłoni, a tamten, to trzeba go było na pasku, na plecach nosić. Mieć jakąś torbę podróżniczą. Ale to już był postęp, już cieszyliśmy się z takiego nabytku. I tak powoli, powoli...

Data i miejsce nagrania	2008-08-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Magdalena Bałabuszek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"